

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

Niniejszy artykuł odzwierciedla osobiste poglądy osoby nie będącej medykiem, a treść nie odzwierciedla poglądów establishmentu medycyny głównego nurtu. Treść artykułu kierowana jest do osób dorosłych. Cokolwiek zrobisz w związku z treścią artykułu, czynisz to na własną odpowiedzialność, w ramach osobistych eksperymentów ze swoim zdrowiem. Opisane eksperymenty nie są przeznaczone dla osób z rozrusznikiem serca lub innymi implantami elektronicznymi, istnieje bowiem teoretyczne zagrożenie ich uszkodzenia lub zakłócenia pracy. Artykuł zawiera „hipotezy zdecydowanie nienaukowe” i nikogo do niczego tu nie namawiam.

update: 14 06 2015

Tytułem wstępu

Od dawna mam nieodparte wrażenie, że tzw. „nauka” (cokolwiek ten termin znaczy; dla mnie nauka w wydaniu dla mas znaczy niewiele, a nawet jeszcze mniej) nie jest po naszej stronie. Niejedna osoba odnosi wrażenie, że nauka to taki rodzaj alternatywnej religii. Gdy bliżej się jednak zainteresujemy, dojść możemy do wniosku, że ta nauka zawodzi nas, nie spełnia naszych oczekiwań - na przykład w kwestii zdrowia. Tymczasem, osoby patrzące na rzeczywistość powierzchownie, odnieść mogą mylne wrażenie, że to, czego (ta nauka) nie potwierdziła - nie istnieje. I że wszystko jest w porządku; przecież „nasi” „naukowcy” pracują.

W powietrzu coraz więcej dziwnych, pochodzących z laboratoriów biochemicznych (i często opatentowanych) nowych rodzajów patogenów. Jak to się dzieje, że ukąszenie kleszcza może skutkować boreliozą? Być może dlatego, że kleszcze kłują także zwierzynę leśną i od niej „pobierają” patogeny. Ale skąd w takim razie te opatentowane patogeny (powstałe w wyniku działania metod inżynierii genetycznej) znajdują się w zwierzynie leśnej? Może dlatego, że latają samoloty? A może istnieją jeszcze inne powody? Tak czy inaczej, borelioza (Lyme) staje się problemem globalnym. Cierpią miliony ludzi, a „nasza nauka” nam tu nie pomaga.

Mówiąc o „nauce” mam na myśli, powtórzę, „naukę” w ujęciu prezentowanym na nasz użytek, a więc na użytek tłumów (nie ujmę tego precyzyjniej, bo byłoby to dla nas nieco obraźliwe).

Ilekoć więc słyszę o prowadzeniu badań naukowych w dziedzinie medycyny, mikrobiologii, mam wrażenie, że ktoś tu nas robi w przysłowiowego balona. Jest na przykład coraz więcej „badań” raka (kiedyś będziemy w stanie wyleczyć raka, ble ble ble), a rak ma się coraz lepiej i lepiej. Wolisz nie wiedzieć, ile kosztuje nas (społeczeństwo) pojedyncza dawka chemioterapii, i czy te pieniądze zostają w kraju. Istnieją jednocześnie skuteczne metody, ale są ukrywane i zwalczane. „Leczenie” raka to potężny biznes. Jak zresztą... „leczenie” wielu innych skutków naszego trybu życia (zwanymi chorobami), wynikającego przecież często z braku podstawowych informacji (czasem zastępowanych dezinformacją) zastępowanej dezinformacją rozsiewaną przez establishment).

Niełym przykładem obrazującym bezmiar lekceważenia nas na przykład w kwestii medycznych technik diagnostycznych jest odkrycie Jack'a Andraka:

W maju 2012 Jack Andraka (czyt. andrejka) zdobył nagrodę Gordon E. Moore w wysokości \$75.000 za opracowanie nowej metody wykrywania raka trzustki. Test jest prosty w przeprowadzeniu i bardzo tani, a używa opartego na bazie papieru czujnika, który należy zanurzyć w moczu (lub krwi).

Czas potrzebny na przeprowadzenie testu to około pięć minut. Poprawność wyników testu oscyluje na poziomie 85% - 90%, zaś koszt jego przeprowadzenia wynosi około 10

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

groszy (2015).

Jak to się ma do standardowo obecnie oferowanych przez „naszą” medycynę testów? Zgodnie z tą¹ informacją test Jack'a Andraka jest tysiące razy tańszy i trwa też wielokrotnie krócej... Jest też około 400 razy bardziej czuły niż testy oferowane nam obecnie przez „naszą” medycynę. Co ta większa czułość oznacza, jest jasne. Oznacza ona wcześniejsze wykrycie zagrożenia, co umożliwi wcześniejsze działanie. A przecież to właśnie przedstawiciele medycyny konwencjonalnej wspólnie z mediami podkreślają znaczenie wcześniejszego wykrycia zagrożenia :).

Opracowanie testu zajęło Jack'owi Andraka pięć miesięcy, a jednym z powodów tej aktywności była śmierć jego wuja na raka trzustki.

Nagroda Gordon E. Moore jest przyznawana uczniom szkół średnich. J. Andraka ma 15 lat i jest uczniem pierwszej klasy szkoły średniej.

A teraz, do tematu.

Artretyzm, reumatyzm

Sposób traktowania tych dolegliwości wpisuje się doskonale w przedstawiony powyżej schemat podejścia medycyny głównego nurtu do problemów zdrowotnych ludzi.

Jeśli podejmiesz próbę poczytania na temat reumatyzmu i artretyzmu, nie dowiesz się niczego konkretnego. Pełno tu dezinformacji, sprzecznych informacji, wręcz bełkotu. Możesz nawet znaleźć takie „informacje”, że powodem(sic!) artretyzmu jest.... wiek. Albo: co robić? Pić mleko (sic!). Takie fakty, jak to, że istnieje także artretyzm wśród dzieci, a nawet niemowląt (które jeszcze mięsa nie jedzą, piją mleko i nie przepadają za alkoholem) są wygodnie pomijane. Najwyraźniej w radosnej chęci oświecenia nas autorzy tego typu „informacji” nie dbają o takie drobiazgi.

Nie zamierzam tu podawać definicji artretyzmu ani reumatyzmu. Niewiele wynika z takich definicji, są niespójne. Po przeczytaniu kilku mainstream-owych artykułów na temat tego typu dolegliwości, można naprawdę stracić orientację, o co w ogóle chodzi, i... *pewnie o to właśnie chodzi* :).

Dostrzegam na przykład chęć przedstawiania artretyzmu w kontekście podagry (nadmiar kwasu moczowego w organizmie). Otóż artretyzm to według autorów tych informacji wynik sporych ilości ostrych kryształków kwasu moczowego, które powodują powstanie stanów zapalnych. Takie ujęcie problemu jest po prostu świetne dla medycyny, bo mamy tu do czynienia ze sprawami metabolizmu, więc można nam spokojnie wmawiać skłonności genetyczne, czyli można biednego pacjenta leczyć, leczyć i leczyć. Nie wspominają nam nawet o pasożytniczych przyczynach tego typu dolegliwości, a sami lekarze dość powszechnie mylą artretyzm z reumatyzmem, przynajmniej w kategoriach diagnozy. Wymyślono więc termin „artretyzm reumatoidalny” i... teraz już nie musimy specjalnie starać się odróżnić z czym mamy do czynienia.

Dla potrzeb niniejszego opracowania świadomie więc użyję pewnego uproszczenia i będę używał terminu „artretyzm”.

Medycy generalnie nie mówią o konieczności odbudowy systemu odpornościowego, o konieczności oczyszczenia jelit i odrobaczenia. Nie mówią o wiodącej roli mikrobów (ameby, bakterie) i konieczności pozbywania się ich celem pozbycia się dolegliwości

1 <http://www.smh.com.au/good-weekend/the-prodigy-invention-20150528-ghax2d.html>

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

artretycznych. Przyjmując na chwilę ich tezę o „podagrowym” charakterze artretyzmu, nie mówią nam o konieczności skutecznego uzupełnienia poziomów magnezu w organizmie (magnez jest konieczny dla prawidłowego przebiegu procesów gospodarki minerałami, a więc także zmniejszenia poziomu kwasów moczowych). Skuteczne uzupełnianie poziomów magnezu umożliwia transdermalna technika stosowania naturalnej substancji - chlorku magnezu (patrz chlorek magnezu w: [Jod – Niechciana Prawda²](#)).

Przedstawiciele medycyny konwencjonalnej nie chcą też nawet wspomnieć o roli boraksu³ w pozbywaniu się artretyzmu oraz o bezpośrednim, wręcz przyczynowo - skutkowym związku braków boru w diecie z występowaniem artretyzmu. Na terenach, gdzie występują poważne braki boru, nawet niemowlęta rodzą się z artretyzmem. Ale takie sprawy nie interesują przedstawicieli „naszej” medycyny. Oni prezentują podejście „tabletkowe”. I to jest bardzo dobre.

Dla portfeli establishmentu medyczno – farmaceutycznego.

Skuteczność boraksu miałem okazję przetestować osobiście. Gdy przed trzema laty połamałem parę kości, chcąc szybko je wygoić poszukałem stosownych informacji, wśród nich znalazłem tę o stosowaniu boraksu; zorientowani pisali, że znacznie przyspiesza zrastanie się kości. Potwierdzam te informacje w całej rozciągłości. Chirurg prowadzący ocenił czas potrzebny mi na dojście do zdrowia na sześć miesięcy. Po trzech czułem się dobrze i wynegocjowałem powrót do pracy już po czterech miesiącach (standardowo miało to być pół roku na zwolnieniu lekarskim przy tego typu urazach).

Odkrywcą metody stosowania boraksu twierdzi, że sól ta, m.in., likwiduje ameby w stawach, których występowanie ma mieć związek z dolegliwościami artretycznymi.

Wydaje się jednak, że obok stosowania boru z boraksu (który to bor ma też kilka innych ważnych funkcji w organizmie) istnieją jeszcze inne metody skutecznego, jak się wydaje, zwalczania artretyzmu.

Elektroniczne sposoby pozbywania się artretyzmu

Mówiąc o elektronicznych sposobach pozbywania się artretyzmu, mam na myśli wykorzystanie mikroprądów, w tym prąd DC (stały), jak również stosowanie generatorów częstotliwości.

Przed laty napisałem artykuł⁴ o prostym sposobie gojenia ran z wykorzystaniem prądu stałego o niskich natężeniach. Dość szybko uświadomiłem sobie, że skuteczność metod elektronicznych sprowadza się do likwidacji niepożądanych form pasożytniczych, co pozwala nie tylko na gojenie się ran ale i - często - na pozbywanie się problemów artretycznych. Metody stosowania DC są skuteczne i nie wymagają precyzyjnego stosowania się do wyszukanych procedur.

W kilku artykułach na Vibronice piszę o zapperze BB (Becka). Zasadę jego pracy można zaliczyć do stało-prądowych. Co prawda jest to przebieg prostokątny, przemienny, ale okazuje się, że skuteczność działania tego zappera maleje w miarę wzrostu częstotliwości wyjściowej tego urządzenia. Robert Beck zastosował prąd przemienny w celu

2 <http://www.vibronika.eu/jod-niehciana-prawda>

3 tamże, a także: <http://www.vibronika.eu/images/pdf/artretyzmiosteoporoza.pdf>

4 <http://www.vibronika.eu/proste-gojenie-ran>

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

zminimalizowania efektu elektrolizy w miejscach przyłożenia elektrod na ciele (elektroliza objawia się swędzeniem, która najczęściej zaczyna się następnego dnia).

Zacznijmy od przypadku pomocy zwierzęciu. Chodziło o psa, cierpiącego na silne bóle tylnych łap i stawów biodrowych. Weterynarz zaproponował operację bioder o cenie przekraczającej możliwości właściciela.

Piesek nie był w stanie chodzić, więc jeśli chciał się przemieścić, włókł za sobą tylne łapy, skowycząc z bólu. Nie wiem, czy to był reumatyzm, czy też artretyzm czy... podagra ;)). Tak czy inaczej, o ile wiem, piesek nie nadużywał niczego sprzyjającego podagrze z wyjątkiem nadmiaru mięsa :)). Potraktowano pieska, kilkanaście razy, jednym zabiegiem dziennie z użyciem zappera BB (elektrody w postaci nasączonych słoną wodą bandaży owiniętych wokół tylnych łap, końcówki przewodów prowadzących od zappera pozbawione izolacji na długości 8 – 10 cm, wplecione w wilgotny bandaż). Zabiegi trwały od 30 minut do jednej godziny. Zabiegi niezbyt się pieskowi podobały, ale nie miał wyboru. Zwierzę zaczęło niemal normalnie chodzić. Nie wiem, co było dalej, straciłem kontakt z właścicielem. Jak sądzę, stałe dalsze – nawet już znacznie rzadsze zabiegi - mogłyby utrzymać osiągnięte efekty, zabezpieczając pieska przed bólem, a z czasem być może umożliwiając mu stałe pozbycie się problemu.

Przed kilku laty napisałem artykuł⁵ na temat możliwości gojenia ran z użyciem słabych prądów elektrycznych. Dziś już wiem, że sposoby te są skuteczne przy użyciu parametrów o znacznym rozrzucie. Ponadto, jak się okazuje, tego typu metody zastosowania mikroprądów wydają się być skuteczne nie tylko dla wygojenia ran, które „same z siebie” nie chcą się goić. Można stosować tego typu metody także dla pozbywania się problemów artretyczno – reumatycznych. A przecież bóle artretyczne dopadają wielu ludzi, często młodych.

Ponad dziesięć lat temu, gdy jeszcze nie wiedziałem tyle, co teraz, zacząłem mieć problemy z bólami łokci. Znając już ograniczenia medycyny głównego nurtu, poszedłem do skądinąd dobrego, konkretnego generalnie lekarza; zatroskał się bardzo :) i wyszedłem od niego z receptą pełną podejrzanych syntetyków i informacją, że leczenie może potrwać nawet lata. Co mi się bardzo nie podobało i zmobilizowało do działania. A zdarzyło się, że słyszałem już o zapperze i uniwersalności jego działania. Tego samego dnia ściągnąłem sobie z internetu kilka schematów, a następnego dnia skompletowałem potrzebne elementy. Kolejny dzień spędziłem montując sobie zmodyfikowany schemat dr Clark w wersji „mobilnej” (wearable), czyli taki, który można nosić na sobie, a on sobie działa nie zmuszając nas do trzymania w dłoniach słynnych „rurek” (elektrody). Jest to możliwe na przykład dzięki temu, że w zapperze o takiej konstrukcji nakleja się elektrody metalowe na jego obudowie. Zapper nosi się na nodze lub bicepsie pod elastyczną opaską, więc elektrody przylegają do ciała. W początkowym okresie noszenia takiego zappera można spodziewać się, że będzie „gryzł” - powstają mikro-ranki na skórze pod elektrodami (z wsze znikają bez śladu!). Można to częściowo minimalizować przesuwając zapper pod opaską gdy poczujemy klucie. Z czasem (dni, tygodnie) oddziaływanie zappera likwiduje pasożyty, co skutkuje podwyższeniem pH ciała. Rośnie oporność skóry, maleje prąd zappera. Zapper jest coraz przyjemniejszy lub przynajmniej neutralny w noszeniu.

5 <http://www.vibronika.eu/proste-gojenie-ran>

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

Gdy więc na trzeci lub czwarty dzień po wizycie u p. doktora założyłem swój *wearable zapper*, musiałem go oczywiście dość często przesuwać pod opaską. Jednak już po jednym dniu noszenia go, uświadomiłem sobie w pewnym momencie, że „puszczają” mnie



Ilustracja 1: Przykładowy sposób naklejenia elektrod żelowych TENS w przypadku problemów artretycznych z łokciem.

bóle łokcia. Czułem to, ale wciąż nie mogłem uwierzyć, że to następuje tak szybko! Po trochę ponad tygodniu noszenia swojego zappera naprzemiennie to na jednym to na drugim bicepsie, artretyczne bóle łokci były opanowane. Nie widząc żadnych przeciwwskazań, kontynuowałem noszenie zappera przez kilka tygodni, po którym to okresie zapomniałem, że kiedykolwiek miałem jakieś tego typu problemy. Zapper pomagał mi „pacyfikować” problem artretyzmu. Jednak, gdy nie używałem go przez parę miesięcy, problem bardzo powoli powracał (brak boru w organizmie!). Założenie zappera zawsze niemal natychmiast naprawiało sprawę. Jednak muszę przyznać, że ostatecznym „dopięciem” problemu artretyzmu jest równoległe przyjmowanie boraksu.

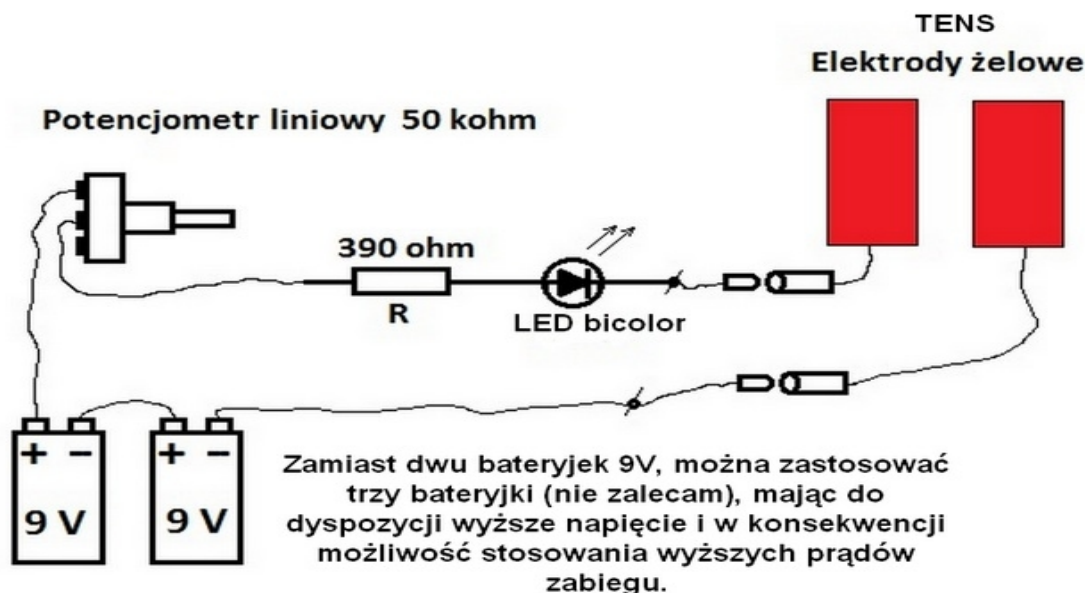
Ze swoim odkryciem podzieliłem się z paroma osobami spośród znajomych. Dwie czy trzy zastosowały je praktycznie; skutek był **równie dobry**. Szybko wpadłem na pomysł zastosowania zappera BB w tym samym celu, działa! Stosowałem tu nietypowe elektrody - żelowe, a nie nadgarstkowe.

Dodatkowym plusem stosowania zappera BB jest, dzięki stałej zmianie kierunku prądu, zminimalizowanie elektrolizy tkanki ciała w obrębie przyłożenia elektrod, przekładające się na znacznie łagodniejsze reakcje swędzenia.

Do elektrod żelowych TENS pin 2 mm można podłączyć zapper Clark, zapper Becka , bądź po prostu napięcie stałe pochodzące z układu, jakiego schemat zaprezentuję poniżej, na ilustracji 2.

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

Tego typu oddziaływanie na problemy artretyczne jest skuteczne, ale najprawdopodobniej spowoduje wspomniane już reakcje elektrolizy i swędzenie, dlatego warto rozważyć okresową zmianę biegunów zasilania, na przykład co parę minut. Znacznie lepiej więc byłoby, gdyby były to realizowane automatycznie, co realizuje zapper BB.



Ilustracja 2: Schemat możliwie najprostszego układu do neutralizowania patogenów w przypadku artretyzmu bądź nie gojących się ran. Metoda de facto stało-prądowa.

Ilustracja 2 przedstawia dwie 9 V baterijki (akumulatorki) połączone szeregowo, jako źródło napięcia. Opornik R zabezpiecza przed ewentualnym zniszczeniem diody LED i ogranicza prąd zabiegu, zabezpieczając przed ewentualnym nadmiernym prądem w przypadku przypadkowego skręcenia pokrętki potencjometru na wartość bliską 0 Om. Dioda LED to dwukolorowa, dwupinowa dioda świecąca, sygnalizuje przepływ prądu (a więc optycznie wskazuje, że zabieg trwa). Potencjometr liniowy 50 kOm służy do regulowania pożądanego prądu zabiegu. Przykładowy sposób rozmieszczenia elektrod żelowych zobrazowany jest na ilustracji 1. Osoby z tendencjami do *hardcore* mogą chcieć zastosować trzy baterijki zamiast dwu, więcej swędzenia, szybszy efekt.

Wspomniałem o automatycznej realizacji przełączania biegunowości prądu zabiegu, i że warto to robić. Jak to zrealizować? Należy zrezygnować z zastosowania schematu opisanego ilustracją 2, a zastosować na przykład układ BB-SK, którego konstrukcja opisana jest w [Projekcie BB-SK](#)⁶.

Układ wykonany według tego projektu może więc być wykorzystany nie tylko do antyrakowego czyszczenia krwi wg Protokołu Becka i do samodzielnego wytwarzania srebra koloidalnego, ale również do pozbywania się różnych form artretyzmu. Co ciekawe, w sprawach związanych z artretyzmem, czy pozbywaniem się bólów „na zmianę pogody” można wypróbować oba kanały wyjściowe BB-SK (a więc BB i SK) i używać części

6 <http://www.vibronika.eu/1aprojektbbskopis.pdf>

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

tego, który przynosi nam lepsze efekty. To pokazać mogą eksperymenty. Używając wyjścia SK należy zadbać o to, aby konstruując BB-SK zastosować oporniki $R_6=R_7$ w module wyjściowym miały maksymalną wartość 390 Om, co przekłada się na maksymalny prąd wyjściowy na poziomie około 3,5 mA.

Jak to zrobić?

Prąd o wielkości 2 – 4 mA wydaje się być, moim zdaniem, odpowiedni, generalnie natężenie prądu ustawiamy (używając potencjometru) tak, aby nie czuć żadnego dyskomfortu. Pamiętać należy, że dzień lub dwa po zabiegu miejsce przyklejenia elektrody na ciele może swędzieć. To może skłaniać do zmniejszenia intensywności zabiegu, jak również do pamiętania o zmianach miejsc przyklejenia elektrod.



Ilustracja 3: Elektrody żelowe, jedna już przyklejona na palec, druga w trakcie przyklejania.

zauważyłem swędzenia po półgodzinnym lub godzinnym zabiegu układem z ilustracji 2, ale co kwadrans zmieniałem biegunowość.

Ilustracja 3 obrazuje sposób wykorzystania elektrod żelowych do zabiegów w przypadku artretyzmu palców rąk. W znanych mi przypadkach zabieg tego typu przynosi niemal natychmiastową ulgę i redukcję bólu. Często już podczas pierwszego zabiegu! Szybko też mija opuchlizna.

Zastosować można, powtórzę, urządzenia BB-SK bądź prosty układ przedstawiony na ilustracji 2. Palce są dość odporne na elektrolizę i nigdy nie



Ilustracja 4: BB-SK w trakcie zabiegu w przypadku pozbywania się dolegliwości związanych z bólami palców bądź śródreçza.

Ilustracja 4 obrazuje sposób wykorzystania BB-SK do pozbywania się bólów stawów palców rąk oraz bólów śródreçza. Zabieg może trwać nawet dwie godziny. Prąd zabiegu ustawiamy tak, aby nie czuć dyskomfortu. Samodzielnie zdecyduj, który kanał chcesz zastosować (BB czy SK).

W przypadku bólów większych stawów, np. kolana, warto zastosować bandaże. Należy umiejętnie nawinąć kilkanaście warstw bandażu poniżej i powyżej kolana, wplatając w bandaż odizolowane końcówki przewodów prowadzących od wyjścia BB-SK bądź układu przedstawionego na ilustracji 2. Bandaż musi być oczywiście zwilżony słoną wodą. Warto go następnie owinąć cienką

folią w celu zapobiegania szybkiemu wyschnięciu. Spora powierzchnia przekłada się na

Reumatyzm, artretyzm; jak można sobie pomóc?

niewielką gęstość prądu, co minimalizuje ewentualne swędzenie.

Metody przedstawione powyżej nazwałbym stałoprądowymi (mmo de facto przemiennego charakteru przebiegu generowanego przez zapper BB).

Tytułem zakończenia dodam, że sędzę, że zapewne skuteczniejsze, lub równie skuteczne okazać się może stosowanie metod częstotliwościowych (w aplikacjach plazma, contact).

Nasuwa się tu zastosowanie Spooky2 i jego oprogramowania, które zawiera dużą ilość zestawów na artretyzm. Ponieważ swoich problemów tego typu pozbyłem się wcześniej, nie miałem okazji sprawdzić jej skuteczności, lecz sędzę, że kryją się tu duże możliwości.

W żadnym przypadku nie należy przerywać zabiegów po odejściu bólu; należy do nich okresowo powracać. Przecież do problemów ze stawami dochodziło czasem przez lata, elektronicznie likwidujemy głównie końcowe ogniwa problemu, należy więc oczyścić organizm, zadbać o suplementację borem (boraks) i magnezem (chlorek magnezu) oraz jodem i selenem.